Nr. 11. Sambor 8. września 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Hańba XX. wieku.

Brak nam zaiste wyrazów, aby należycie napiętnować fakt, który miał miejsce przed 4 tygodniami w Giermakówce (powiat Borszczów). Jest on największą hańbą XX. wieku, bo jest dowodem co najmniej zupełnego zbydlęcenia.

Pan z panów, magnat zaliczający się do największej arystokracyi kraju, hrabia i doktor, który pozwala swemu również hrabiowską koroną udekorowanemu pieczeniarzowi leśniczego, a więc prywatnego urzędnika czynnie znieważać, i tegoż po aresztach więzić, zasługuje co najmniej na publiczną pogardę i napiętnowanie.

Imię Dra Michała hrabiego Baworowskiego powinno tedy być dla całego ogółu prywatnych urzędników przestrogą, aby dla uszanowania godności całego stanu prywatnych urzędników, z tym panem w żadne bliższe stosunki nie wchodzili i w tym celu umieszczamy opis tego ohydnego zdarzenia:

U doktoryzowanego hr. Michała *Baworowskiego*, pana rozległych obszarów, służył od 3. maja b. r. jako leśniczy p. Władysław W., i to w rewirze Giermakówka. Przybył z rodziną aż z Rosyi, a dorwawszy się chleba, pracował i służył wiernie jak mógł, niedosypiając nieraz nocy, tembardziej, że w rewirze tym oprócz zwykłych kłusowników, grasują także przemytnicy. Nie robił sobie nic z tego, że ciężka praca, ale pracował na pańskie, a rodzina zaś chodziła koło swojej zagrody, uprawiając kawałek gruntu koło domu. Nagle dnia 27. lipca zajechał do lasu w rewirze Giermakówka doktoryzowany hrabia, wraz z przyjacielem swoim drugim hrabią, zw. „pieczeniarzem“, *Starzyńskim.* Konie zostawili w lesie a sami przeszli przez ogród do drzwi, prowadzących do kuchni leśniczego. Hr. Baworowski, zoczywszy sługę, zapytał: „Gdzie pan?“ Sługa odpowiedziała, że w lesie. Na to *doktoryzowany* hrabia krzyknął arystokratycznie: „Breszesz!“ Sługa w ten sposób niewinnie zbesztana, odparła: „Czegożbym miała brechać?“ — „A która godzina była, jak pan poszedł do lasu?“, indagował dalej hrabia. Nie wiem, bo nie mam zegarka“.

— „A pani jest?“

— „Nie ma“.

— „A syn?

— „Także nie ma, bo pojechali znowu do Kudryniec“. Po tej krótkiej rozmowie, pobiegli obaj hrabiowie do lasu i poczęli trąbić. Na odgłos trąbki odezwał się zaraz leśniczy na drugim końcu lasu, a gajowy znowu na zrębie i poczęli iść w kierunku zasłyszanej trąbki, a po chwili stanęli przed hrabiami.

Wówczas hr. Adam Starzyński, jakkolwiek nie miał najmniejszego do tego prawa, bo niebył tzw. „chlebodawcą“, zapytał surowo gajowego: „Gdzieś był? — „A w lesie proszę Jaśnie Wielmożnego Pana“, brzmiała odpowiedź. Wówczas hr. Starzyński krzyknął: „kłamiesz“ i *uderzył tak silnie gajowego, że tenże runął w krzaki.* Wówczas leśniczy, widząc, że gajowy prawdę powiedział, odezwał się „Niech pan hra-

bia nie bije, bo jestem świadkiem gdzie był i zkąd przyszedł". Hrabia Starzyński na to zwrócił się do leśniczego i krzyknął: „*Milcz durniu!*" Na takie *dictum acerbum*, cóż pozostawało zrobić leśniczemu, tem bardziej, że to nie jego nawet chlebodawca tym go ochrzcił epitetem? Ha, odpowiedź prosta. Leśniczy oświadczył na to: „Tyś sam dureń!" Ledwie jednak te wypowiedział słowa, gdy oburzony arystokrata *począł go okładać żelazną lagą i to po głowie tak, że mu kapelusz strącił a od uderzeń otrzymanych, leśniczy ogłuchł na lewe ucho.* Nie dość tego, walił go dalej *po nogach*, tak że biedakowi *skóra popękała*. Ale gdy napadnięty chciał się zasłonić nienabitą strzelbą, otrzymał *dalsze razy po rękach*, tak, że strzelba wyleciała. Strzelbę tę porwał czemprędzej doktoryzowany hrabia na wózek.

W międzyczasie przyjechała żona ze synem, a dowiedziawszy się od służącej, że w lesie jakiś ogromny krzyk i hałas, posłała 15 letniego syna by zaglądnął. Syn, chwyciwszy za rewolwer — pobiegł. Przybywszy na miejsce, zobaczył ojca pobitego, bez kapelusza, a w odległości kilkuset metrów, zmykającą furę. Sądząc, że to przemytnicy, lub jacyś napastnicy, wypalił w powietrze z rewolweru. Na odgłos strzału przybiegła do lasu żona leśniczego, przerażona i przeczuwająca coś złego. Zoczywszy pobitego męża, zajęła się jego przetransportowaniem do domu, gdyż nie mógł iść o własnych siłach. Nim go jednak przywlokła do „leśniczówki", nadjechali znowu obaj hrabowie napastnicy, ale już z żandarmami i kazali obu tj. ojca i syna aresztować! Na gwałt niema rady! Obu „winowajców" osadzono w areszcie śledczym, gdzie przebywają już 4 tygodnie!!

W tydzień po aresztowaniu leśniczego, zajechała przed dom pozostałej jego żony, a w ówczas nieobecnej, fura — zabrała wszystkie rzeczy, zawiozła do Nowosiółek i tam złożyła w szopie żydowskiej... na zniszczenie. Dawny gwałt ukoronowano nowym. Bez wypowiedzenia, mimo, że kontrakt warował 6 tygodniowe wypowiedzenie, wyrzucono pozostałą żonę wraz z rodziną na pole, a dom zamknięto, zasiewy zaś porobione koło domu, splądrowali „dobrzy ludzie", niszcząc w zupełności resztki dobytku nieszczęśliwych.

Teraz pozostaje pole do popisu dla władzy, która ma udowodnić, że czas t. zw. „Zajazdów" już dawno minął. Czy pokaże ta władza co umie, zobaczymy. Dotychczas przeciwnie, 4 tygodnie trzyma się niewinnych ludzi w areszcie śledczym, a pozostałej rodzinie nie wolno zabrać złożonych w Nowosiółkach rzeczy, gdyż wójt zasłania się wyraźnym pod tym względem zakazem starosty borszczowskiego!

Oto dola biednego Galicyanina!

Przed Baworowskim drży wszystko. Lekarz w Mielnicy skwalifikował pobicia leśniczego, jako

Gdyby można!

Adam Wilusz.

(*Wiersz poświęcony P. Annie L. w Pirano*).

Świat cały duszne, owionęły cienie,
rozpiął swe skrzydła mrok posępny... szary,
z czeluści ziemi wyśliźły się mary
tuląc naturę w lodowate tchnienie.

Noc już wikwitła z zwierciadlanej toni —
dyszą nią kwiatów uśpionych kielichy,
szepce nią zefir usenniony... cichy
i poszmer boru czarem nocy dzwoni.

Nad snu oponą strop zawisł świetlany,
spowity w świateł migających zorze,
rozścielił lśniące brylantami morze...
zaskrzył się całun nimbem gwiazd przetkany.

Bladawy księżyc rzucił pęk promieni
siejąc dokoła pocałowań krocie,
zanurzył przestwór błękitnawy w złocie
i przebił bezmiar śmiercią tchnących cieni.

Nad łuną toni stałem zamyślony
zgłębiając bezdeń życia tego matni —
nie wiem, co szczęście... związek duchów [bratni,
zamilkły w sercu rozmodlone tony.

Dzikie akordy szalonego chóru
staczają walkę w mej zbolałej duszy —
Z ciężkiej martwoty nic mnie już nie wzruszy,
serce przybrało hart i moc marmuru!

Skra wielkich pragnień ogniem w piersi płonie,
skrzą żarem w głowie myśli huragany —
w duszy ułudne poblaski Nirwany;
polip zwątpienia wrósł jadem w mem łonie.

. . . .

Świat cały duszne owionęły cienie,
rozpiął swe skrzydła mrok posępny . . . [szary —
Ach, gdyby można złe wyplenić mary,
gdyby to można.... Ułudne marzenie!

„lekkie uszkodzenie“ — no a sądy nie spieszą się bynajmniej z załatwieniem i wyjaśnieniem sprawy, bo i po co? Co to komu szkodzi, że rodzina siedzącego w areszcie leśniczego, przymiera z głodu, straciwszy dzięki hrabiom-rozbójnikom mienie!..

Bóg wysoko, skarg nie usłyszy, cesarz daleko... a sprawiedliwość dawno już znikła z naszej ziemi!..

Głos z puszczy.

Od wielu tysięcy lat ludzkość cała z wyjątkiem bezdusznych jednostek, dąży do światła, do prawdy, do sprawiedliwości — a zaledwie ujdzie krok jeden, już *„siła przed prawem“* strąca ją napowrót w morze ciemności, niewoli, apatyi i nieprawości wszelkiej. — Ta „siła przed prawem“ matka wiecznej nienawiści, odwetu, apatyi i wszelkich nieszczęść, nie dopuszcza społeczeństw i całej ludzkości do szczęśliwszego życia, jakie im mężowie serca, rozumu i ducha wielkiego wskazują.

Dreszcz przejmuje i w głowie się mąci, czytając choćby ten jeden tylko artykuł umieszczony w Nrze 9. „Urzędnika prywatnego“ pod tytułem: „Baczność“, nawołujący do łączności i zjazdu w celu omówienia tak wielkiej dla nas sprawy, jaką jest: Kuratorya urzędników prywatnych, zakładanie burs dla dzieci tychże urzędników, zawiązanie zapewne towarzystwa „Potęga“ i t. p., bowiem z jeremiad artykułu tego przypuszczać można, iż apatya, to dziecko „siły przed prawem“ tak bardzo już nas przeżarła, że — słuchamy a nie słyszymy, patrzymy a nie widzimy rozkosznego zielenia lądu i portu wybawienia, z którego brzegu wyciąga ku nam dłoń bratnią, dłoń ratunkową, redakcya „Urzędnika prywatnego“!

I czyż to możliwe by my, łączniki chaty robotnika z dworem, siewcy solidarności i miłości braterskiej, siewcy dobrobytu, wiedzy i oświaty w tak już głęboki zapadli letarg, by od tak blizkiego już lądu wybawienia do którego wlekliśmy się przez lat tysiące, wstecz się odwrócić i napowrót pogrążyć w mętach niewolnictwa, przemocy, nędzy i poniżenia? Na to straszne, lecz jak się zdaje zbyteczne pytanie, ośmielam się odpowiedzieć: nie — Wielce Szanowna Redakcyo! nie trwóż się, bo gdy wszystko i wszyscy dążą do światła, do spójni i do coraz szczęśliwszego życia, na tym padole nierównej walki i nędzy wszelakiej, toż nie podobna, by my tylko wyłącznie urzędnicy prywatni, mieli być wyjątkami tego rodzaju, co rozpoczętego dzieła nie kończą, a od lądu cofają się dla tego chyba jedynie, by bez pożytku dla siebie i miljonów, napowrót utonąć!

Żałuję mocno, że na ogólne wezwanie przez Szanowną Redakcyę co do porozumienia się prywatnych urzędników z Szanowną Redakcyą w sprawie zaprojektowanego zjazdu i terminu tegoż, nic nie umię ani proponować, ani odpowiedzieć, lecz mi się zdaje, że jak Szanowna Redakcya tyle już niezmiernie ważnych poruszyła kwestyi, tak i termin, program zjazdu i obrad na nim zaproponuje, oznaczy, a kto będzie miał przyjechać, ten Szanowną Redakcyę wcześnie, listownie zawiadomić powinien.

Nie śmiem mówić, iż jestem tego pewnym, że wszyscy przewodniczący, delegaci naszego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, jak i ich zastępcy, dalej wydziałowi jako mężowie naszego zaufa-

EPIGRAMY.

Krzyż jest naszem przeznaczeniem
już od urodzenia,
życie całe zaś marzeniem
splecionem z . . . cierpienia!
Ucz się zatem już za młodu
krzyż ten mężnie znosić,
a bolesne łzy zawodu
ócz nie będą rosić!

* * *

Rozszumiały się dąbrowy,
tęczą kwiecia zakwitł gaj,
przystrojony w blask perłowy
wionął pięknem skrzący maj.
. . . .
Gdy magiczne wiosny tchnienie
złotą życia snuje nić,
ku niebiosom mknie wspomnienie . . .
O przeszłości mile śnić!

NOC.

Noc ciemna była
i świat okryła
swemi skrzydłami czarnemi,
a wietrzyk senny,
czarem promienny
wionął oddechem po ziemi.
Pod wpływem nocy
i swojej mocy
uspił snem błogim narody,
a pośród ciszy,
jak w celi mniszej,
ciszej mkną nawet i wody.
Morfeusz boski
usunął troski,
na chwilę osłodził życie, —
nikną pragnienia,
żale . . . zmartwienia . . .
O wy szczęśliwi, co śnicie!

nia, zawsze dający nam dowody swej troskliwości o nasze dobro, jak nie mniej i ci wszyscy, którym materyalne stosunki pozwalają, na zjazd pojadą, lecz chyba w takim tylko razie, gdy sama Redakcya raczy podać termin i program zjazdu, a do pisemnych zgłaszań się, wszystkich w „Urzędniku prywatnym“ zaprosi.

Śmiałbym jeszcze zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi, by zjazd o ile można przyspieszyć, a to dla tego, by uczestnicy zjazdu mogli dnia 8. grudnia jako w zwykły dzień walnych zgromadzeń, zdać reszcie bractwa sprawozdanie z obrad i uchwał na tym zjeździe zapadłych.

W końcu uważam za konieczne nadmienić, iż z pesymistycznych zapatrywań moich możnaby wnosić, że mam powody do narzekań na stosunek służbowy — otóż oświadczam, że tak nie jest, bo Pan mój jest dla mnie sprawiedliwym, wyrozumiałym i łaskawym, lecz przypuszczając, że może dużo jest nieszczęśliwych, i nikt nie może ręczyć, kto w przyszłości może być naszymi pracodawcami, dla tego, jako leśnik, więc z głębi lasu wołam: dla dobra i bezpieczeństwa naszego, naszych pracodawców i ogułu, miłujmy się nawzajem i wspierajmy, bo wtedy tylko lepszą dla siebie i wszystkich, stworzyć zdołamy przyszłość. — Oby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy!

Dnia 5. września 1900 r. Abe.

Projektowany Statut

Towarzystwa „POTĘGA“ w zarysie.

(*Praca nadesłana na rozpisany w Nrze 1-szym konkurs*)

(*Dokończenie*).

§. 2. O członkach Towarzystwa.

Towarzystwo składa się z członków:

I. Fundatorów, II. członków rzeczywistych, III. wspierających i IV. honorowych.

1. Osoba wyznania chrześcijańskiego, któraby na cel Towarzystwa 200. koron złożyła, staje się członkiem fundatorem, z prawami członka rzeczywistego.

2. Członkiem rzeczywistym staje się każda osoba wyznania chrześcijańskiego, która przystąpi do Towarzystwa z obowiązkiem płacenia na cele Towarzystwa statutem określone, conajmniej 2. korony rocznie z góry i tytułem wpisowego, przy wstąpieniu do Towarzystwa, raz tylko jeden, zapłaci 1. koronę.

3. Członkiem honorowym staje sie ta osoba wyznania chrześcijańskiego, która dla spraw Towarzystwa szczególne położyła zasługi.

4. Członkiem wspierającym staje się każda osoba wyznania chrześcijańskiego, która na rzecz Towarzystwa złoży sumę niżej 200. koron.

5. Każdy członek Towarzystwa jest uprawniony do brania udziału w obradach na Walnych zgromadzeniach.

6. Każdy członek obowiązany jest posiadać książeczkę udziałową.

7. Członek traci swe prawa do pożyczki i będzie z Towarzystwa wykluczony, jeżeli sam z tegoż wystąpi, jeżeli przez 6. miesięcy z wkładkami zalega i jeżeli dopuści się czynów dla Towarzystwa szkodliwych albo hańbiących.

§. 3. Fundusze Towarzystwa.

Fundusze Towarzystwa powstają:

1. Z wkładek od członków fundatorów,
2. Z wkładek od członków wspierających,
3. Z udziałów od członków rzeczywistych,
4. Z procentów od wkładek i udziałów.
5. Z darów i zapisów,
6. Z subwencyi państwowych i krajowych,
7. Z przedsiębiorstw zatwierdzonych przez zarząd główny, z dzierżaw realności i szkół, z odczytów, wystaw, koncertów, przedstawień teatralnych, festynów, balów i t. p.

§. 4. Organa Towarzystwa.

1. Wydziały gminne.
2. Wydziały powiatowe.
3. Wydział centralny.
4. Rada nadzorcza.
5. Bióro administracyjne.

Czynności wydziałów gminnych, powiatowych i centralnego, oraz Rady nadzorczej, z wyjątkiem kosztów podróży delegatów powiatowych do Rady nadzorczej, jak w Towarzystwie Urzędników prywatnych są bezpłatne,

§. 5. Obowiązki organów.

1. Wydział gminny mianowany przez Wydział powiatowy n. p. w osobie miejscowego proboszcza, urzędnika prywatnego, nauczyciela, wójta i t. p. obowiązany jest wyjaśnieniami pożytku Towarzystwa jaknajusilniej zachęcać i przyjmować na członków Towarzystwa mieszkańców gminy obojga płci.

2. Przy końcu listopada lub początku grudnia każdego roku, względnie i częściej, przewodniczący obowiązany jest wszystkie wpisowe, udziały i wszelkie wkładki od członków wraz z imienną listą członków i ilością udziałów, przesłać pocztą, lub w inny sposób Wydziałowi powiatowemu, a to wtym razie, gdyby na walne Zgromadzenie powiatowe sam osobiście przybyć nie mógł.

3. Zdawać członkom sprawę z obrad Walnego zgromadzenia powiatowego.

Dalsze paragrafy statutu i zmianę powyższych, mu ułożyć komitet zawiązujący wymienione Towarzystwo, a następnie wydziały powiatowe i Rada nadzorcza.

Dnia 27 lipca 1900 r. Abe.

K. NARYMUND.

O promienicy uwag kilka.

Często zdarza się, że zwierzęta domowe zapadają na „słabość“. Jestto promienica, choroba zaraźliwa, od niepamiętnych czasów trapiąca zwierzęta a jeszcze bardziej ludzi, którzy je hodują, bo nietylko przetrzebia stajnie narażając hodowców na materyalne straty, ale i ludziom samym się udziela.

Ponfik wyraził zdanie, że choroba ta o wiele

częściej wydarza się u zwierząt roślinożernych niż u mięsożernych.

„Słabość" ta polega na tem, że na języku, szczękach, błonach śluzowych lub na szyi tworzą się ropnie powodujące wycieńczenie a nawet „padnięcie" czworonogiego „pacyenta" ewentualnie śmierć człowieka.

W naciekach względnie ropniach tych znalazł Hahn 1872 r. grzybki a Bollinger(1877 r.) dowiódł, że one są *przyczyną* promienicy. Harz zbadawszy ten drobnoustrój nazwał go „actinomyces". Jedni zaliczają grzybek ten do rodziny drożdzaków (Saccharomycetes) a drudzy (Levy i inni) proponują dlań rodzinę osobną „actinomycetes", dr. Franck znowu, profesor botanik w akademii rolniczej w Berlinie i wydawca dzieła „Synopsis der Pflanzenkunde" rozpoczętego przez dra Leunisa, zalicza grzybek ten do „sterile Myceliumformen" w każdym razie drobnoustrój ten *nie* jest bakteryą. Grzybek ten przebywa stale w stajniach a bydło zaszczepia go sobie bezwiednie samo językiem.

Promienica jest cierpieniem chronicznem, bardzo przykrem i przenosi się z osobników chorych na zdrowe bardzo łatwo wywołując w ich ustroju zmiany patologiczne.

Ropień języka u bydła składa się z licznych „gruzełków", które na przekroju są barwy żółtawej, ropień taki nadto jest bardzo bolesny.

O wiele gorszą jest sprawa ropnia na szczęce, bo po kilku miesiącach osłabia zwierzę do tego stopnia, że ledwie przy życiu utrzymać się zdoła.

Najgorsza sprawa jednak jest wtedy, gdy ropień utworzy się w krtani, bo przeszkadza w połykaniu i oddechu, a wreszcie sprawia, że zwierzę dusi się.

Nacieki promienicze względnie ropnie są nadzwyczaj bolesne a od czasu do czasu pękając przynoszą zwierzętom chwilową ulgę.

U człowieka osiedla się „actinomycosis" (promienica) w kręgach piersiowych; powoduje wady serca stan patologiczny innych narządów n. p. płuc (Canali) lub jelit (Rudniew), a wreszcie doprowadza ustrój do zupełnego wycieńczenia i zejścia śmiertelnego. Zauważono, że osoby chore na promienicę miały popsute zęby. Pruchnienie zębów jest chorobą powstałą przez wtargnięcie do zęba drobnoustroju „leptotrix buccalis" a choroba ta nazywa się „caries". Istnieje tedy jakiś niezbadany dotychczas związek między temi dwoma chorobami, który zapewne kiedyś chemicy — jak to zwykle bywa — wyjaśnią.

Lekarstwa przeciw promienicy właściwie nie ma, pewną ulgę przynosi jodek potasu i injekcye sublimatu a chirurgia też nie wiele działa, bo ropnie te nie dadzą się doszczętnie wycinać.

Skoro ani „interna" ani chirurgia na to nie poradzi, należy działać zapobiegawczo, t. j. przestrzegać schludności, stajnie i sprzęty stajenne należycie czyścić, zwierzęta zdrowe od chorych odosabniać etc. w ogóle działać profilaktycznie; wtedy promienica mniej często będzie nawiedzać gospodarstwa a i dla ludzi nie będzie takiego niebezpieczeństwa jak dotychczas.

Zarys gospodarstwa wiejskiego.

K. A. BILIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

To samo można odnieść i do tego, który mając warunki do siewu rzepaku, łatwy zbyt po dobrej cenie na ten produkt, zasiał zawielkie obszary, a gdy przyszło do żniwa dopiero spostrzegł, że brak mu sił rozporządzalnych do wykonywania takiego zbioru jakiego rzepak wymaga.

Inny znowu słysząc, jakiem dobrodziejstwem dla gospodarstwa jest gorzelnia rolnicza powziął piękną myśl wystawić z komfortem według najnowszych wymogów w majątku, gdzie gospodaruje gorzelnię, a gdy myśl w czyn zamienioną została, spostrzegł, że stosunkowo mały majątek nie jest w stanie dostarczyć potrzebnej ilości produktów, w okolicy po przystępnej cenie dokupić trudno, ba nawet i przywóz wskutek złych dróg utrudniony.

Do prowadzenia gospodarstwa czyli przedsiębiorstwa rolnego potrzeba prócz ziemi czyli kapitału gruntowego jeszcze *kapitału obrotowego*. Jeżeli właściciel majątku nie chce sam wyzyskiwać swojej ziemi i oddaje takową innemu przedsiębiorcy rolnikowi za czynszem dzierzawnym do użytku, wówczas właściciel ów nie potrzebuje kapitału obrotowego zadowalniając się czynszem rocznym od dzierzawcy pobieranym, — natomiast dzierzawca musi być zaopatrzony w niezbędny do prowadzenia kapitał obrotowy, który ma mu się w gospodarstwie oprocentować, a nadto za swoją pracę powinien z dzierzawy osiągnąć pewien zysk.

Gdy zaś właściciel sam gospodaruje to oprócz osiągniętego czynszu powinien mu się oprocentować kapitał obrotowy i również przypaść pewien zysk w udziale.

Z tąd nasuwa się twierdzenie, że tak samo jak dzierzawca nie będzie robił wkładów w cudzy majątek takich, których odebrać z procentem się nie spodziewa, tak też sam właściciel lub jego zastępca administrując majątek tej samej zasady trzymać się powinien.

Budynki w gospodarstwie zaliczają się do kapitału grutowego, gdyż są ściśle ze ziemią związane — nieruchome — i są potrzebne dla gospodarstwa, bo chociaż dochodu bezpośrednio nie dają, ale są pośrednikiem do wydobycia dochodu ze ziemi. Ponieważ jednak budynki są tylko środkiem do dopięcia celu a nie celem gospodarstwa, przeto tylko w miarę użyte przyczyniają się do wydobycia dochodu; w innym razie cięża swym kosztem na produkcyi i to tem bardziej, że kapitał włożony raz w budynki z trudnością częściowo lub wcale wycofać się nia da. Mówię tu o budynkach ściśle gospodarczych i dla tego gospodarz zamierzający stawiać budynki gospodarskie powinien się dobrze namyślić czy są one niezbędnymi. Jeżeli bowiem włożymy kapitał w budynki niepotrzebne, za kosztowne lub choćby za obszerne to budynki te ciężąc kosztem swym na produkcyi pochłaniają częściowo, a nawet w całości dochody z gospodarstwa. Zamiast drogim kosztem murować budynki gospodarskie, gdzie zwykle zakorzeniona wilgoć źle oddziaływa na zwierzęta domowe, można tańszym kosztem pobudować budynki drewniane często z własnego materyału o wiele zdrowsze od murowanych i najmniej o połowę tańsze. — Zamiast znacznym kosztem cementować stanowiska w stajniach i żłoby, aby przy pomocy drogiej studni z pompą napoić bydło w stajni, lepiej użyć na stanowiska tłustej, nieprzepuszczalnej gliny, a do pojenia wypędzić bydło do żłobu przy studni. Glina nie psuje kopyt i racic, a gdy za-

nadto przesiąknie nieczystością da się z czasem łatwo zastąpić inną, a ruch, jaki zwłaszcza w porze zimowej użyje bydło przechodząc do wody po za obrębem stajni, wpływa korzystnie na zdrowie.

Nie jeden zarzuci mi, że budynek murowany, trwalszy dłużej stać będzie, assekuracya mniej kosztuje jak przy budynku drewnianym itp. Odpowiem: Prawda! ale na budynek murowany wydałem najmniej *dwa* razy tyle gotówki, a zatem amortyzacya kapitału jest w każdym razie wyższą jak przy budynku tańszym, a tem samem roczny koszt utrzymania budynku drewnianego w ogóle będzie mniejszym, a o ile mniejszym będzie koszt budynku ciężący co roku na produkcyi, o tyle większym będzie dochód z gospodarstwa. Ale to niczem w obec tego gdy się zastanowimy, co jeszcze osiągnąłem wskutek tego, iż zdecydowałem się postawić budynki tańsze zrezygnowawszy z pierwotnego mego zamiaru murowania budynków drogich, na które miałem gotówkę w zapasie. Otóż pozostała mi co najmniej połowa gotówki, którą naturalnie jeżeli nie użyłem do innego przedsiębiorstwa oddałem do kasy na 4% i nie odbierałem jej przez lat 54 w przypuszczeniu, że budynki nasze do tego czasu stały. Po tym czasie my lub nasi spadkobiercy wyjęli potężną sumę, bo 8 razy tak wielką jak włożyliśmy, a 4 razy tak wielką jak była nasza cała gotówka, z którą do stawiania budynków zabieraliśmy się. Teraz rzeczywiście mając taką sumę jesteśmy w stanie nawet lepsze budynki wymurować, jak pierwotnie zamierzaliśmy i jeszcze nam sporo gotówki zostanie, choćbyśmy od zasad oszczędności na budynkach odstąpili. Gdybyśmy byli przed 54 laty budynki wymurowali, byłyby wprawdzie jesze stały i na nowo budować nie potrzebowalibyśmy, ale wszelkiej, a to dziś do pokaźnej sumy urosłej gotówki pozbylibyśmy się.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900

(Ciąg dalszy.)

Dowodzenie, że jest źle, zbyt wiele zajęłoby to czasu, a więc poprzestanę na stwierdzeniu faktu, że obraz gospodarki *we wielu* naszych lasach prywatnych jest *wcale niepocieszający* i jestem przekonania, że wszystkim Wam Panowie stan ten mniej lub więcej dokładnie jest znany. Nie myślę też tu powtarzać tej tak często oklepanej jeremiady, bo samo narzekanie na nic się nie przyda i samem tylko narzekaniem złego nie naprawimy.

Sądzę jednak, że obowiązkiem Towarzystwa naszego jest, tej sprawy lekko nie traktować, bo Towarzystwo nasze jako takie sprawami ogólno gospodarskimi opiekować się i wpływ swój na nie wywierać powinno. Ponieważ każda rzecz, dobra czy zła, ma swoją przyczynę i ponieważ dopiero należyte poznanie przyczyn prowadzić może do powzięcia rozsądnych sposobów zaradczych, przeto pozostawiając na boku zbyteczne to dowodzenie, że źle się dzieje, pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na to wszystko co owo złe spowodowało.

Jak wiadomo przechodziły lasy nasze gorący chrzest — kiedyto wskutek wyczerpania do pewnego stopnia zapasów na zachodzie — a przy równoczesnem otwarciu granicy Niemiec dla naszego drzewa i polepszeniu się środków komunikacyjnych w naszym kraju, zapanowała prawie nagle gorączkowa exploatacya nieposiadających dotychczas prawie żadnej wartości u nas znacznych zapasów drzewnych.

Ta przez wielu radośnie powitana zmiana stosunków narobiła wiele złego, bo zastała nas nieprzygotowanych i spowodowała nadmierną wprost dewastacyjną w niektórych wypadkach exploatacyę, która chwilowych nawet nie przyniosła nam korzyści takich, jakie przynieść była powinna. Największą bowiem korzyść odnieśli z tego obcokrajowcy, a w naszym kraju *ci, którzy lasu nigdy nie zasiewali i nie pielęgnowali.*

W ten sposób zmarnowano nietylko to co ostatecznie każdemu zmarnować *wolno było*, ale ponadto niestety dewastacya ta położyła swą drapieżną rękę tam, gdzie się kończy pojęcie: *zaoszczędzony dochód*, a gdzie się zaczyna pojęcie: *kapitał*. Tak więc zmarnowano nietylko olbrzymie zapasy, które bez uszczerbku dla *exystencyi* lasu ostatecznie mogły być zmarnowane, ale ponadto las po prostu w bardzo licznych wypadkach *przestał istnieć* przynajmniej na tak długo, dopóki czas i siła produkcyjna ziemi przy równoczesnej staranności i wiedzy, nie złożą się (że tak się wyrażę) na nowe tegoż wskrzeszenie. — (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 9. do 15. września 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
9	niedziela	G. 14. po S.	N. 13 po S. H. 4.
10.	poniedział.	Mikołaja z Tol.	Mojseja
11.	wtorek	Jacka i Prota	Us. hł. ś. Joan.
12.	środa	Gwidona W.	Ałeksandra
13.	czwartek	Tobiasza Wyz.	Poł. poj. p. B.
14.	piątek	Podw. i Krz.	Sept. Sym.
15.	sobota	Nikodema	Mamanta m.

Kalendarz ważniejszych jarmarków: 10. w Złoczowie, 13 w Kołomyi, Stanisławowie. 14 w Brzozowie, Żółkwi.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i btotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem (od 15-go) łososia i pstrąga, oraz raki.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 44. zachodzi o godzinie 6 minut 6.

Księżyc wschodzi o godzinie 10 minut 27. zachodzi o godzinie 2 minut 16.

Pełnia dnia 9-go o godzinie 6 minut 19 r. Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 10 minut 30 wiecz. Powietrze zmienne.

Odezwa. Chcąc przyjść w pomoc biednej i nieszczęśliwej żonie wraz z dziećmi w więzieniu śledczym zostającego leśniczego z Giermakówki, udajemy się do P. T. Czytelników naszego pisma z prośbą o nadsyłanie na ręce nasze datków pieniężnych, aby w ten sposób choć częściowo przyjść w pomoc rodzinie, tak ciężkiem nieszczęściem dotkniętego kolegi. — Dajmy dowód, że w sercach naszych nie wygasły jeszcze czucie i litość tem bardziej, że podobne nieszczęście każdego z nas spotkać może.

Dostawa żyta i owsa. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę większej ilości żyta i owsa z terminem do wnoszenia ofert na dzień 28. września 1900. do godz. 9-ej rano. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Anarchista. Z Paryża donoszą do „Frankfurten-Ztg.“: W Narbonie aresztowano anarchistę Giappę, przybyłego z Buenos Aires. Aresztowanie nastąpiło na podstawie zeznania jednego z towarzyszów podróży, który oświadczył, iż Giappa nosi się z zamiarem zamordowania cesarza austryackiego.

Olbrzymi zegar. Na przyszłej wystawie w St. Louis w Ameryce r. 1901 główną przynętą będzie olbrzymi zegar, 30 mtr. wysoki, a gruby 16 mtr. Wielkie koło ma ważyć 20 kwintalów; sprężyny będą grubości męskiej pięści. Cyferblat będzie miał 700 mtr. kwadr. We wnętrzu zegara będzie urządzona sala balowa. Przez cyferblat przeźroczysty będzie można widzieć ludzi, tańczących wśród sprężyn, kół i wag, mierzących ich życie.

Pożywienie przyszłości. Nad tym problematem łamią sobie głowy chemicy i... blagierzy. Jak wiadomo, najtrudniej daje się konserwować mięso i niemało się natrudzono, aby ten ważny czynnik odżywczy ochronić od rozkładu czyli psucia, a tem samem przechować na pewien przeciąg czasu.

Dzicy najlepiej sobie radzą. Przekonawszy się, że suche gorąco najlepiej niszczy w tkance mięsnej bakterye gnilne, tną mięso na wąskie i długie pasy i wystawiają na działanie promieni słonecznych. Po ususzeniu przypomina to w wyglądzie i smaku kauczuk i dla Europejczyka jest wstrętnem. Zowią je stosownie do położenia geograficznego: pemnikau, tassajo, kadyk, biltougue albo kelia.

Otóż pewien chemik w Ameryce, oparłszy na tem swoje próby, poddawał mięso sztucznemu gorącu i równocześnie prądowi elektrycznemu i otrzymał suchy proszek.

Według jego twierdzenia, łyżeczka tego proszku wystarczy na całodzienny pokarm człowieka. Czy to nie humbug — nie wiadomo.

W ten sposób możnaby kilkudniowy posiłek z sobą nosić w . . . . tabakierce.

W artykule p. t. „O potrzebie solidarności“ zaszły następujące pomyłki:

Nr. 7. strona 51, szpalta 1, wiersz 4 zamiast: konieczności **do** pomyślnego rozwoju, wydrukowano: konieczności pomyślnego rozwoju.

Nr. 7. strona 51, szpalta 2, wiersz 12 zamiast: przykładzie, wydrukowano: przekładzie.

Nr. 7. strona 51, szpalta 2, wiersz 6 z dołu, zamiast: o równej, wydrukowano: o różnej doskonałości matek:

Nr. 7. strona 51, szpalta 2, wiersz 5 z dołu, zamiast: o równych siłach, wydrukowano: o różnych siłach.

Nr. 8. strona 58, szpalta 2, wiersz 2 z dołu, zamiast: bezczelną **śmiałością** swoją, wydrukowano: bezczelną **światłością** swoją.

Na wsi.

— A cożeś ty, Wojtek, dziś krów nie wypędził na pastwisko?

— Boję się, a bo to przyjechało ze Lwowa trzech panów na polowanie.

Przegląd polityczny.

Wiadomości nadchodzące z Wiednia każą się nam spodziewać rychłego rozwiązania Rady państwa i rozpisania nowych wyborów. Wątpimy bardzo, aby to lekarstwo potrafiło uzdrowić tak bardzo zgangrenowane stosunki parlamentarne, tembardziej, że Czesi gotują się do najdalej idącej obstrukcyi.

Solidarność europejska w sprawie Chin rozbita. Niemcy skompromitowane. Naczelny wódz wojsk sprzymierzonych hr. Waldersee nie dojechał jeszcze do połowy swej drogi morskiej, a już Rosya ogłosiła oficyalnie zdumionemu światu, że wycofuje wojska rosyjskie z Pekinu.

Obok Rosyi opuszczają także i Stany Zjednoczone północnej Ameryki stanowczo plac boju i przyłączają się do zdania Rosyi.

Zaledwie zatknęły wojska sprzymierzone swe sztandary na pałacu cesarskim w Pekinie, już intrygi mocarstw sprzymierzonych rozbiły solidarność europejską.

Ciekawi bardzo jesteśmy, jak się ta sprawa skończy. — Obawiamy się, że cała ta awantura skrupi się na Niemcach, którym kazał cesarz Wilhelm zwalczać Chiny ogniem i mieczem, bez pardonu.

W Anglii, a mianowicie w Glasgowie pojawiła się dżuma, która na dobre zaczyna niepokoić tamtejszych mieszkańców.

Z Afryki nie mamy na razie pozytywnych wiadomości. Telegramy nadeszłe via Londyn donoszą o kilku potyczkach i o posunięciu się naprzód wojsk angielskich.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną – – silnie zbudowanego, zdolnego do strapaców tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylińce o. p. Olszany.*

Leśniczych, ekonomów, gorzelnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcya.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszlą znaczek 20-stu halerzowy na pokrycie porta.

Skrzynka pocztowa.

W. P. A... G... w Siedliskach. Za przesłane nam życzenia serdeczne „Bóg zapłać“.

W. P. Janusz Józef w Bachorzu. Za zjednywanie nam prenumeratorów, a tem samem za popieranie sprawy cały ogół prywatnych urzędników obchodzącej, wyrażamy W. Panu na tem miejscu publiczne podziękowanie. — Daj Boże, abyśmy podobnych Panu aapostołów jak najwięcej pozyskali, a wtedy będziemy pewni, iż dążąc przez nas obraną drogą, dopniemy zamierzonego celu.

W. P. G . . . . w Anielówce. Smutnym objawem ospałości prywatnych urzędników jest fakt, że o wypadku tak ważnej wagi, jaki miał miejsce w Gierma-

kówce, dowiadujemy się dopiero z innych dzienników, bo przecież mógł był ktoś z prywatnych urzędników, któremu cały ten fakt był znanym, natychmiast nam o tem donieść.

W. P. Nasada w Polance. Żądane numera wysłaliśmy.

TARG ZBOŻOWY.

Lwów 4. wrześ. Pszenica gotowa 15·20-15·80, pszenica na termina 14·50-15· , żyto gotowe 12·20-12·80, żyto na termina 11·80-12·40, owies obrocz. 11·20-11·80, owies na termina 10·50—11, jęczmień pastewny 10·—10·70, jęczmień browarny 13 — 14 rzepak 26·00 — 27·—, groch pastewny 13·50—14·50, groch do gotow. 15—24, Łreczka 15—15·50, koniczyna czerwona 110—124. (Wszystko za 100 klg. waluta koronowa).

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol na termina od 17·50 do 18·—.

Wiedeń 4. wrześ. Pszenica na wiosnę 7·81—7·82, żyto na jesień 8·27—8·28, żyto na wiosnę 7·37—7·38, owies na jesień 5·23—5·24, kurudza na lipiec sierpień 7·76—7·77, rzepak na sierpień wrzesień 5·85—5·86, wrzesień październik 14·60—14·70.

Budapest 4, września. Pszenica na październik 7·58—7·59, pszenica na kwiecień 7·99—8·—. żyto na październik 7·01—7·02, owies na październik 5·27—5·29, kukurudza na sierpień 5·58—5·59, na wrzesień 6·14—6·19, rzepak na sierpień 14·92—14·93.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.